

Franciszek Sadurski

Najpilniejsze postulaty adwokatury

Palestra 1/1, 27-36

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRANCISZEK SADURSKI
adwokat

Najpilniejsze postulaty adwokatury

Już na kongresie prawników niemieckich w Dreźnie, odbytym 15 sierpnia 1846 r., odezwały się głosy wielu adwokatów domagających się ograniczenia liczby obrońców i uregulowania ich dopływu. Głosy te spowodowały, że jeden z deputowanych do parlamentu niemieckiego wniósł projekt w sprawie ograniczenia liczby adwokatów. Według projektu uprawnienia w tym zakresie miały przysługiwać nie rządowi, lecz izbie adwokackiej, za utworzeniem której już wówczas wypowiedano się powszechnie.

Ciekawe jest uzasadnienie tego — sprzed 110 lat — projektu. Projektodawca wychodził mianowicie z założenia, że jeśli liczba obrońców nie będzie odpowiadała potrzebom miejscowym i jeśli w tym względzie zostanie zachwiana równowaga, to nastąpi zubożenie adwokatury i jej demoralizacja. Zdaniem autora projektu adwokat, odmiennie niż np. lekarz, może pod pewnym względem — stosując niewłaściwe metody pozyskiwania klienteli — powiększyć liczbę prowadzonych przez siebie procesów. Ażeby temu zapobiec, projekt przewidywał określenie liczby adwokatów odpowiadającej potrzebom społeczeństwa.

W kilkanaście lat później, w 1869 roku, A. Niemirowski w pracy poświęconej adwokaturze i obronie („Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy“) porusza zagadnienie liczby adwokatów: „(...) z niepodległością stanu obrończego jest w związku inna kwestia, a mianowicie czy jest obowiązkiem rządu ograniczyć ilość adwokatów do pewnej cyfry, czy też pozostawić ich pod tym względem naturalnym wpływom potrzeb lokalnych“. Przytaczając na ten temat różne opinie, sam w sposób wyraźny wypowiada się za „ograniczeniem ilości adwokatów do pewnej cyfry“ odpowiadającej „potrzebom lokalnym“.

W okresie międzywojennym, zwłaszcza po roku 1930, kiedy liczba adwokatów zaczęła szybko wzrastać (1.I.1930 r. było 4394 adwokatów,

a 1.I.1939 r. — 7980), sprawa stałego i niewspółmiernego z potrzebami ludności powiększania się liczby adwokatów była wielokrotnie dyskutowana na zebraniach adwokackich i omawiana w prasie prawniczej (m.i. „Palestra“ nr 11 z 1935 r.). Niektóre organizacje adwokackie (Związek Adwokatów Polskich, Związek Prawników Kresowców, Narodowe Zrzeszenie Adwokatów) wysunęły postulat rozszerzenia uprawnień Ministra Sprawiedliwości do zamykania czasowego list adwokatów. Postulat ten miał oczywiście na celu nie tylko interes materialny korporacji. Dyktowany był również względami politycznymi.

Czyniąc zadość temu postulatowi, Prawo o ustroju adwokatury z dnia 4 maja 1938 r. upoważniało Ministra Sprawiedliwości (art. 66) do zamykania na czas określony listy adwokatów lub aplikantów adwokackich (albo obu tych list łącznie) w poszczególnych okręgach lub miejscowościach. Minister Sprawiedliwości, zarządzwszy zamknięcie listy, mógł równocześnie zezwalać na wpisywanie na nią ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów w określonych terminach i oznaczonych miejscowościach.

Nawiasowo warto przypomnieć, że wyboru osób, które mogły być wpisywane na listę adwokatów lub aplikantów w razie zamknięcia listy przez Ministra Sprawiedliwości i zezwolenia na wpisanie ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów, dokonywała Naczelna Rada Adwokacka przy uwzględnieniu warunków osobistych kandydatów, a w szczególności ich kwalifikacji zawodowych, zasług dla państwa itp.

Odmiennosc stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych w Państwie Ludowym określiła odmiennie zasady ustrojowe adwokatury i wpłynęła na odmienny sposób dopuszczania do wykonywania zawodu. O ile według dawnych przepisów rada adwokacka obowiązana była wpisać na listę adwokatów każdego, kto miał określone przez ustawę kwalifikacje, o tyle ustawa z 1950 r. o ustroju adwokatury decyzję o wpisie przekazała radzie adwokackiej („Na listę adwokatów może być wpisany ten, kto...” odpowiada wskazanym w ustawie warunkom). Ten sposób dopuszczania do wykonywania zawodu jest zgodny z podstawową zasadą ustrojową państwa socjalistycznego: zasadą planowej gospodarki w ogóle, a planowej gospodarki kadrami w szczególności.

Ponadto ustawa z 1950 r. wprowadziła nieznanym dotychczas przepis (art. 9) upoważniający Ministra Sprawiedliwości do oznaczania właściwej liczby adwokatów i aplikantów adwokackich dla poszczególnych izb adwokackich oraz do ustalania planu terenowego ich rozmieszczenia.

Niestety, upoważnienie to nie zostało dotychczas wykorzystane przez Ministra Sprawiedliwości i pozostaje nadal martwą literą, mimo że za-

sadności tego przepisu nikt nie kwestionuje. Wspomnieć należy, że Naczelna Rada Adwokacka w styczniu 1955 r. złożyła na ręce Ministra Sprawiedliwości projekt oznaczenia liczby adwokatów i aplikantów dla wojewódzkich izb adwokackich. Podstawą wyjścia do tych ustaleń był stan adwokatów w dniu 31 grudnia 1954 r. oraz dochód brutto wszystkich zespołów adwokackich osiągnięty w 1954 r. łącznie z wynagrodzeniem członków zespołu z tytułu pełnienia czynności radców prawnych.

W dniu 31.XII.1954 r. było w Polsce 4661 adwokatów i 436 aplikantów, dochód brutto wszystkich zespołów adwokackich w 1954 r. wynosił 128.738 063 zł, a wynagrodzenie z tytułu pełnienia czynności radców prawnych (w organach administracji państwowej, jednostkach gospodarki społecznej i organizacjach społecznych) wynosiło łącznie w tym samym czasie 25.046.172 złote.

Ponieważ liczby powyższe nie obejmowały adwokatów wykonujących zawód indywidualnie, przeto okoliczność ta została uwzględniona przy ustalaniu ostatecznej liczby adwokatów dla poszczególnych izb (przez doliczenie liczby adwokatów indywidualnych). Aby na powyższych podstawach ustalić poszukiwaną liczbę adwokatów, należało następnie określić, w jakiej kwocie powinno się wyrażać minimum egzystencji adwokata.

Otóż punktem wyjścia do tego ustalenia był fakt, że w obowiązującym u nas obecnie w gospodarce społecznej systemie płac pracownik o podobnie wysokich kwalifikacjach zawodowych i stażu co adwokat otrzymuje wynagrodzenie co najmniej w wysokości 2400 zł miesięcznie. Biorąc pod uwagę szczególne wydatki związane ściśle z rodzajem wykonywanego zawodu, wysokie koszty utrzymania i szkolenia aplikantów adwokackich (pokrywane wyłącznie przez adwokatów), koszty samokształcenia itp. wydatki (wydawnictwa i czasopisma prawnicze, składki na rzecz izby adwokackiej), brak świadczeń socjalnych (lecznictwo, zasiłki rodzinne, renty), utratę zarobku w okresie urlopu, choroby, powołania do wojska itp., wreszcie brak świadczeń przysługujących członkom związków zawodowych (wczasy, zniżki itp.) — należało określić minimum utrzymania adwokata na kwotę 3000 złotych netto miesięcznie. Nikt chyba rozsądny nie powie, że są to wygórowane żądania.

Skoro przeciętny zarobek netto adwokata z radcostw prawnych wynosi około 800 zł, to adwokat powinien w zespole uzyskać co najmniej 2200 zł netto, co w skali rocznej stanowi 26.400 złotych. Jak wiadomo koszty administracyjne zespołu, podatek obrotowy i podatek od wynagrodzeń wynoszą około 40% wpływów brutto, w rezultacie więc adwokat otrzymuje tylko około 60% wynagrodzenia brutto. Aby zatem uzyskać zarobek netto 2200 zł, adwokat musiałby osiągnąć w zespole wyna-

grodzienie brutto w sumie 3600 zł miesięcznie, tj. okrągło 43.000 zł rocznie. Dokonując sumarycznego podzielenia zaokrąglonej kwoty 129.000.000 zł przez 43.000 zł otrzymujemy liczbę 3000. Po dodaniu liczby 350 adwokatów wykonujących zawód poza zespołami otrzymujemy łącznie liczbę 3350 adwokatów. Jest to w przybliżeniu poszukiwana liczba adwokatów dla wszystkich izb adwokackich. Biorąc jednak pod uwagę istniejący stan rzeczy (poza pięcioma miastami: Warszawą, Katowicami, Krakowem, Łodzią i Poznaniem, w których ma siedzibę nadmierna liczba adwokatów), możliwości rozwojowe niektórych terenów oraz wnioski poszczególnych rad adwokackich — Naczelna Rada Adwokacka uznała za możliwe wprowadzenie tutaj pewnej korektury i podwyższenie uzyskanej w sposób wyżej wyjaśniony liczby 3350 jeszcze o 300, tak że w przedstawionym w styczniu 1955 r. Ministrowi Sprawiedliwości projekcie ustaliła ostateczną właściwą liczbę adwokatów na terenie całego kraju na 3650 osób.

Przypominam, że obliczenia powyższe dokonane były według stanu na dzień 31 grudnia 1954 r. Wobec tego że w tym dniu wpisanych było na listy 4661 adwokatów, przeto stan ówczesny w stosunku do pożądanego i właściwego wykazywał nadwyżkę 1011 adwokatów.

Jak zagadnienie to wygląda w chwili obecnej?

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że od stycznia 1955 r. liczba adwokatów wzrosła o 594 osób i według stanu na dzień 31 grudnia 1956 r. wynosi (dla uproszczenia, teren poszczególnych izb adwokackich oznaczam miastem wojewódzkim):

1) Białystok	—	108	adwokatów
2) Bydgoszcz	—	239	„
3) Gdańsk	—	221	„
4) Katowice	—	507	„
5) Kielce	—	180	„
6) Koszalin	—	73	„
7) Kraków	—	597	„
8) Lublin	—	271	„
9) Łódź	—	484	„
10) Olsztyn	—	94	„
11) Opole	—	84	„
12) Poznań	—	387	„
13) Rzeszów	—	188	„
14) Szczecin	—	103	„
15) Warszawa	—	1330	„
16) Wrocław	—	298	„
17) Zielona Góra	—	91	„
razem		5255	adwokatów

Natomiast globalna suma obrotów uzyskanych przez zespoły adwokackie i globalna suma dochodów uzyskanych przez adwokatów z radcostw prawnych wcale się nie zwiększyła, przeciwnie, w niektórych zespołach mimo zwiększonego ich składu osobowego powoli, lecz systematycznie się zmniejsza. Oczywiście fakt ten jest jeszcze jednym wskaźnikiem trudnej sytuacji gospodarczej kraju i świadczy o wzrastającym zubożeniu społeczeństwa. Ale w tej chwili nie o to chodzi.

Rozważania niniejsze sprowadzają się do wykazania, że następuje stałe zubożenie adwokatury, że duża część adwokatów zarabia znacznie poniżej określonego wyżej minimum egzystencji. Z faktu, że bardzo szczupłe grono adwokatów zarabia lepiej od przeciętnego pracownika w Polsce, nie można wyciągać optymistycznych wniosków o korzystnej sytuacji materialnej adwokatury. Nie jest zadaniem niniejszego artykułu rozważanie wpływu postępującej pauperyzacji adwokatury na jej morale i jakość udzielanej pomocy prawnej. Faktem jednak bezspornym jest, że to niewspółmierne z potrzebami ludności zwiększanie się liczby adwokatów jest objawem niezdrowym i nienormalnym oraz kryje w sobie zarodki groźnego niebezpieczeństwa nie tylko dla stanu adwokackiego, ale przede wszystkim dla wymiaru sprawiedliwości i ogółu ludności. Wszelka podaż musi być regulowana przez popyt — jest to żelazne prawo ekonomiki każdego kraju. Ogólna nędza (bo tak trzeba nazwać obecną sytuację w adwokaturze) i zubożenie adwokatów powinno powstrzymać nadmierne dopływy do adwokatury.

Na marginesie niniejszych rozważań warto zauważyć, że w ciągu ostatnich lat globalna suma obrotów uzyskiwana przez wszystkie zespoły adwokackie w skali rocznej jest mniej więcej jednakowa. Okazuje się więc, że społeczeństwo na pomoc prawną świadczy określoną i prawie niezmienną sumę.

Dla zilustrowania rzeczywistego stanu materialnego adwokatury polskiej i dla odparowania ewentualnych zarzutów ze strony zbyt optymistów i ludzi nie znających zagadnienia przytoczę kilka cyfr odnoszących się do zarobków adwokatów w drugim kwartale 1956 r.

Otóż zarobki w tym czasie przedstawiały się następująco:

do 1000 zł miesięcznie zarabiała adwokatów	w granicach 1000 — 2000 zł mies.	w granicach 2000 — 3000 zł mies.	w granicach 3000 — 4000 zł mies.	w granicach 4000 — 5000 zł mies.
13%	30,1%	31,2%	14,1%	6,2%

Dane powyższe odnoszą się do całej Polski i obejmują zarobek adwokatów netto uzyskany w zespole adwokackim plus zarobek adwokata brutto uzyskany z radcostw prawnych. Chcę podkreślić, że dane dla Warszawy, Poznania, Katowic, Łodzi i Krakowa są znacznie tragiczniejsze. Procent adwokatów zarabiających poniżej 1000 zł i w granicach 1000—2000 zł jest jeszcze wyższy.

Z powyższych danych wynika, że co ósmy adwokat zarabia poniżej 1000 zł miesięcznie (wynagrodzenie aplikanta adwokackiego wynosi 800 lub 1000 zł), że mniej więcej co trzeci adwokat zarabia w granicach 1000—2000 złotych miesięcznie, że co trzeci adwokat zarabia w granicach 2000—3000 zł miesięcznie, co ósmy zarabia w granicach 3000—4000 zł, a zaledwie co dziesiąty zarabia powyżej 4000 zł miesięcznie. Inaczej mówiąc, 74,3% adwokatów zarabia poniżej 3000 zł, czyli poniżej ustalonego w sposób bardzo ostrożny minimum egzystencji. Jeżeli ponadto będziemy mieli ciągle na uwadze, że adwokat nie korzysta z żadnych uprawnień przysługujących pracownikom innych pionów wymiaru sprawiedliwości (lecznictwo, renty, wczasy, zniżki kolejowe itp.), to wówczas uzyskamy prawdziwy obraz sytuacji w adwokaturze. W świetle powyższych danych jakżeż niepoważnie i demagogicznie wyglądają twierdzenia niektórych młodych dziennikarzy o adwokaturze jako „złotym jabłku zawodów prawniczych“ i „popłatnej karierze obrońcy“.

Posiłkowo można by się posłużyć jeszcze innymi wskaźnikami obrazującymi rzeczywisty stan adwokatury polskiej. Posłużmy się więc stosunkiem liczby adwokatów do ludności Polski w okresie międzywojennym i obecnie.

Na dzień	było adwokatów	co stanowi
1.I.1929 r.	4394	1,4 na 10.000 mieszkańców
1.I.1931 r.	4668	1,5 „
1.I.1932 r.	5359	1,7 „
1.I.1935 r.	6535	2,0 „
1.I.1936 r.	6957	2,1 „
1.I.1937 r.	7211	2,1 „
1.I.1938 r.	7717	2,2 „
1.I.1957 r.	5255	1,9 „

Z powyższego wynika, że obecny stosunek adwokatów do ludności odpowiada stosunkowi z lat 1934 i 1935, a więc z okresu, kiedy głośno już mówiono o nadmiernej liczbie adwokatów w Polsce. Jeżeli przy tym uwzględnimy różnicę w stosunkach gospodarczych pomiędzy porównywa-

nymi okresami, a co zatem idzie i niewspółmierny do obecnego zakres usług świadczonych w owym czasie społeczeństwu przez adwokatów (wielka ilość spraw cywilnych, administracyjnych itd.), to wówczas znajdziemy potwierdzenie, iż przedstawiona powyżej sytuacja materialna adwokatury wcale nie jest przesadzona. Okaże się wtedy, że alarmujące głosy o katastrofalnej sytuacji w adwokaturze, o szybko postępującej pauperyzacji zawodu i rosnącym bezrobociu wśród adwokatów nie są wcale głosami pesymistów, lecz dyktowane są głęboką troską o dalsze losy adwokatury. Niestety, jak dotychczas są to głosy wołającego na puszczy. Wbrew wszelkiej logice i zdrowemu rozsądkowi liczba adwokatów w dalszym ciągu niewspółmiernie wzrasta. W tej chwili nadmiar adwokatów przekracza już liczbę 1600!

Warto wspomnieć, że do takich samych wyników, chociaż operując innymi kryteriami (ilość wpływających spraw do sądów, liczba sędziów, liczba ludności itp.) doszło w swoich wyliczeniach i Ministerstwo Sprawiedliwości (Samodzielny Wydział Adwokatury). Świadczy to niewątpliwie korzystnie o wartości dokonanych obliczeń. Sporu — na szczęście — nie ma co do nadmiaru adwokatów. Szkoda tylko, że z faktu tego Ministerstwo nie wyciągało właściwych konsekwencji przy rozpatrywaniu odwołań od negatywnych uchwał rad adwokackich przy rozpatrywaniu próśb o wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich i przy rozpatrywaniu próśb o zwolnienie od ustawowych wymagań koniecznych do wykonywania zawodu adwokackiego. Małą satysfakcją dla adwokatury jest stwierdzenie przez przedstawiciela tegoż Ministerstwa, że adwokatura, dzięki wchłonięciu setek niesłusznie zwolnionych sędziów i prokuratorów w ponurych latach bezceremonialnego łamania praworządności, naprawiała krzywdy wyrządzone ludziom, w wielu wypadkach jakżeż wartościowym! Podkreślam — niewielka to satysfakcja, a ponadto brzmi to paradoksalnie, gdyż wygląda to tak, że „nie wiedziała lewica, co robi prawica“ czy też odwrotnie. Proszę pomyśleć: z jednej strony Minister Sprawiedliwości „łamał praworządność“ zwalniając z aparatu wymiaru sprawiedliwości wartościowych sędziów, a jednocześnie tenże sam Minister podpisywał im polecenia wpisu do adwokatury, naprawiając w ten sposób uprzednio wyrządzoną tym osobom i wymiarowi sprawiedliwości krzywdę. Czyż nie wygląda to paradoksalnie?

Jak wyżej wspomniano, stanowisko organów adwokatury i Ministerstwa Sprawiedliwości jest zgodne co do poważnego zachwiania równowagi pomiędzy liczbą adwokatów a rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa na uzyskiwanie pomocy prawnej (około 1600 osób zbędnych w ad-

wokaturze). Spór natomiast istnieje w dziedzinie stosowania środków zaradczych. Wydawałoby się, że najprościej byłoby skorzystać z uprawnień ustawowych (art. 10 ustawy) i na podstawie przeprowadzonej analizy ustalić w drodze zarządzenia liczbę adwokatów i aplikantów adwokackich w poszczególnych izbach oraz plan ich terenowego rozmieszczenia. Nie należy zamykać oczu na niepopularność takiego rozwiązania. Dlatego też Naczelna Rada Adwokacka, omawiając to zagadnienie na ostatnim posiedzeniu plenarnym (5 i 6 stycznia 1957 r.), wysunęła inną propozycję. Proponuje się mianowicie opracowanie wieloletniego planu dopływu nowych kadr do adwokatury w poszczególnych izbach adwokackich. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wobec istniejącego stanu rzeczy (5255 adwokatów) oznaczenie właściwej liczby adwokatów w poszczególnych izbach musiałoby być w niektórych izbach znacznie mniejsze od obecnego stanu. Idąc konsekwentnie po tej linii, należałoby na szereg lat zamknąć dopływ do adwokatury, ażeby doprowadzić do właściwej proporcji liczbę adwokatów. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że takie rozwiązanie jest niemożliwe do przeprowadzenia i byłoby ponadto niesłuszne.

Podobny skutek, lecz w znacznie dłuższym czasie, można osiągnąć przez wprowadzenie w życie i ścisłe przestrzeganie rozsądnego planu dopływu nowych kadr do adwokatury. Oczywiście plan ten musi być taki, ażeby z jednej strony nie zamykał wartościowym jednostkom dostępu do adwokatury, a z drugiej strony powinien on być pod względem liczbowym nieco mniejszy od naturalnego ubytku z szeregów adwokackich. W ten sposób, aczkolwiek w perspektywie lat, można będzie przywrócić zachwianą równowagę pomiędzy liczbą adwokatów a zapotrzebowaniem na pomoc prawną.

Oczywistą jest rzeczą, że plan dopływu nowych kadr do adwokatury musi być planem wieloletnim i przewidywać dwa źródła dopływu tych kadr: jedno naturalne — aplikacja adwokacka i drugie — b. pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Nie potrzeba chyba nikogo przekonywać (poza samymi zainteresowanymi), że pierwsze źródło powinno mieć przewagę i pierwszeństwo przed drugim. Jeżeli chodzi o dopływ nowych kadr poprzez aplikację adwokacką, to warto podkreślić, że sprawa ta jest w zasadzie załatwiona. Od dwóch lat rady adwokackie wpisują na listy aplikantów w zakresie ustalonych przez Naczelną Radę Adwokacką etatów. Można mieć zastrzeżenia co do szczegółów, ale zasada wydaje się całkowicie słuszna. W kwestii tej musi obowiązywać rygorystyczne planowanie. Nie może mieć miejsca żadna dowolność poszczególnych rad.

W wyniku tych zmian w przyjmowaniu aplikantów adwokackich liczba ich w chwili obecnej nie przekracza 200 osób (31.XII.1954 r. — 436 aplikantów).

Gorzej przedstawia się sprawa dopływu nowych kadr adwokackich z drugiego źródła (na szczęście trzecie źródło — szkodliwy art. 46 — zostało przez ustawę z dnia 19.XI.1956 r. zlikwidowane). O ile uregulowanie sprawy dopływu aplikantów adwokackich nie napotyka nigdzie poważniejszych przeszkód, o tyle przy ustalaniu dopuszczalnej ilości wpisów na listę adwokatów spośród b. pracowników wymiaru sprawiedliwości należy się liczyć z poważnymi trudnościami. Pamiętać jednak należy, że w tym wypadku nie chodzi tylko o liczbę nowych adeptów zawodu obrończego. Właśnie z tego źródła pochodzi najwięcej osób posiadających niepełne czy też znikome kwalifikacje zawodowe. Nikt przecież nie pozbywa się wartościowego pracownika. Sprawa ta inaczej wyglądała przed kilkoma laty, kiedy przy ocenie wartości człowieka stosowano kryteria pseudopolityczne, a nie zawodowe i etyczne. Dlatego też należy się spodziewać, że w wielu wypadkach o wpis na listę adwokatów będą się w przyszłości ubiegały osoby o niepełnych kwalifikacjach zawodowych lub takie, które zostały zwolnione z wymiaru sprawiedliwości za zbyt „gorliwe“ sądzenie lub oskarżanie w minionym okresie.

Dopływ adwokatów z tego źródła musi być dokładnie określony dla poszczególnych izb adwokackich i w poszczególnych latach. Dotychczasowa żywiłowość w tym zakresie musi ustąpić miejscu ścisłemu planowaniu. Dopływ ten nie może być dowolny, lecz musi być dyktowany względami rzeczowymi, tj. zapotrzebowaniem społecznym na pomoc prawną. Nie liczba kandydatów ma decydować o liczbie nowych wpisów na listę adwokatów, ale potrzeby społeczne oraz konieczność zapewnienia ludności należytej pomocy prawnej.

Przed 135 laty D. Torosiewicz pisał¹: „Należy również z uwagi nie spuszczać, iżby liczba obrońców zanadto wielka, a tym bardziej bez ograniczenia nie była. Złe, jakie z tego wynika dla ogólnego dobra, wkrótce musi się dać uczuć. W kraju bowiem takim, gdzie liczba obrońców jest zanadto wielka i przewyższająca nawet potrzebę tegoż, gdzie niejeden z obrońców, nie mając własnego majątku, z urzędu swego utrzymać się nie potrafi, tam często znaleźć można obrońców używających nawet niegodnych środków do poróżnienia ludzi, aby przez to między nimi wzniecić procesa. Nie zbywa im tam na zręczności w obywatelach pewnej klasy upór i dumę, u lichwiarza żądzę zyskania pieniędzy, u złego dłuż-

¹ D. Torosiewicz: Myśli o powołaniu obrońców sądowych, Warszawa, 1822 r.

nika podstęp, a u spadkobierców chciwość nieprawego zysku wzbudzać. Co wszystko najoczywściej nadwężenie dobra ogólnego za sobą pociąga, moralność psuje, nieprzyjaźń między obywatelami rodzi i tychże z majątku wyzuwa.

Rządy przeto szczególniejszą uwagę na okoliczność tę zwrócić powinny, aby złemu w samym zarodku zapobiec“.

Słowa te, wypowiedziane przed 135 laty, kryją treść żywą i dziś całkowicie przydatną.

Na zakończenie niniejszych — niewyczerpujących zresztą — rozważań chciałbym jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić, że sprawa uregulowania dopływu nowych kadr do adwokatury jest sprawą niezmiernie pilną i nagłą. Od jej właściwego rozwiązania zależy nie tylko sytuacja materialna adwokatów, ale również poziom wykonywanego zawodu i imponderabilia zawodu adwokackiego.